

Ciuchy to nie śmieci

21 sierpnia 2018

Firma odzieżowa Burberry dla „ochrony marki” spaliła niesprzedaną odzież wartą 38 mln dolarów. Przeciętna zachodnia rodzina wyrzuca 30 kg odzieży rocznie. Większość trafia na śmietniska jako odpady, a tylko 15 proc. jest ponownie używane.

Kilka dni temu świat usłyszał o kolejnym skandalu w przemyśle tekstylnym. Wcześniej swoje niesprzedane produkty utylizowały w podobny sposób firmy H&M i Cartier.

W ostatnich piętnastu latach ilość produkowanej na świecie odzieży podwoiła się. Agencje reklamowe pracują nad nakłonieniem konsumentów do wymiany odzieży co najmniej dwa razy w sezonie. Komisja Europejska w przyjętym ostatnio pakiecie odpadowym GOZ określiła, że od 2025 r. wszystkie kraje europejskie będą musiały wprowadzić selektywną zbiórkę tekstyliów.

Produkcja jest jednak tak natężona, że problem stanowi nie tylko używana odzież, ale także niesprzedane kolekcje. W celu „ochrony ekskluzywności” światowe marki nie decydują się przekazać jej potrzebującym, a nawet sprzedać po obniżonej cenie – wolą je spalić.

W kwietniu ubiegłego roku na konferencji zorganizowanej przez Global Fashion Agenda w Kopenhadze przyjęte zostało porozumienie na rzecz mody obiegu zamkniętego. Przez rok przystąpiło do niego jednak tylko 12 proc. marek z całego świata. Inni producenci uważają, że po prostu się im to nie opłaca.

Jak informuje PortalKomunalny.pl, przemysł modowy jest odpowiedzialny za ogromny udział w zanieczyszczeniu środowiska. Zajmuje drugie miejsce pod względem wyrządzonych szkód w naturze, zaraz po przemyśle naftowym. Odpowiada m.in.

za 10 procent globalnej emisji dwutlenku węgla. Pochłania też gigantyczne ilości wody.

Źródło: NowyObywatel.pl